Nr. 293. We Lwowie Czwartek dnia 20. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dyskusja delegacyjna.

Lwów 19. października.

Stało się zatem to, co wszyscy w tym roku przewidywali i co dla nikogo tym razem nie było niespodzianką. Na pełnem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej rozwinęła się ożywiona i gorąca dyskusja. Jestto wśród naszych stosunków politycznych, a w szczególności partyjnych, fakt nadzwyczajny, który zasługuje na wyszczególnienie. Austro-węgierscy ministrowie wspólnie występując w obronie swoich preliminarzy w delegacjach, przyzwyczajeni byli słyszeć li słowa uznania i pochwały —przynajmniej w delegacji austrjackiej. Słowa krytyki i nagany nigdy się prawie tu nie odezwały. Zasługą to było dotychczas, jak powiadamy, stosunków partyjnych w Przedlitawji, które bądź co bądź są oryginalne i szczególne.

Prawica dawnej rady państwa była ministerjalną i wybierała naturalnie delegatów, którzyby się nigdy na opozycję nie byli zdobyli; delegaci zaś lewicy, wówczas w parlamencie opozycyjnej, starali się zawsze w posłuszeństwie i uległości dla hrabiego Kalnoky'ego i jego towarzyszy ministerjalnych, prześcignąć jeszcze delegatów z prawicy. Wśród takich stosunków i takiej formalnej rywalizacji między delegatami, wrzekomo dla objawienia swojego stanowiska ogólno-państwowego, rząd wspólny miał się naturalnie bardzo dobrze.

W tym roku stosunki pewnej uległy zmianie. W skład delegacji przedlitawskiej weszli reprezentanci młodoczescy. Stanowiąc w radzie państwa zasadniczą opozycję, Młodoczesi pozostali wierni swoim zasadom i swojemu programowi. jeżeli ducha opozycyjnego wnieśli także do delegacji. Ze to się stanie, o tem wiedzieli wszyscy bardzo dobrze, bo Czesi ze swoją opozycją bynajmniej się nie taili i dlatego przebieg tegorocznej sesji delegacyjnej nie był dla nikogo niespodzianką. Rzecz zaczęto w komisji budżetowej, gdzie jedyny poseł Eim wziął na siebie zadanie oponowania, a w plenum delegacji spełniali to zadanie wszyscy przedstawiciele młodoczescy.

Ze stanowiska ogólno-politycznego było naturalnie najważniejsze wystąpienie posła Eima, który raz jeszcze krytykował cały kierunek polityki zewnętrznej monarchji austro węgierskiej, występując z możebną energją przeciw potrójnemu przymierzu środkowo europejskiemu i przemawiając za zbliżeniem się między Austro-Węgrami a Rosją. Rzecz to zupełnie naturalna, że wystąpienie posła Eima spotkało się z gorącą i stanowczą odprawą prawie wszystkich innych stronnictw przedlitawskich i ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego. Dobrze może, że tak się stało, dobrze, że delegat hr. Buquoy imieniem feudalnej szlachty czeskiej, delegat Jaworski imieniem Polaków i wreszcie delegat Plener imieniem Niemców liberalnych, odparli zamach delegata Eima na sojusz środkowo-eurpejski między Austro-Węgrami, Niemcami a Włochami; że zaprotestowali przeciw jego panslawistycznym fantazjom i przyczynili się ostatecznie swojem energicznem i męskiem wystąpieniem do ocalenia wcale niezagrożonej pozycji hrabiego Kalnoky'ego.

Ale—*pas trop de zèle!* Doprawdy, zdaje nam się, że nasi delegaci tym razem zbyt grubemi strzelali nabojami. Nikt nas z pewnością ani na chwilę nie podejrzywa, byśmy w skrytości ducha mogli jakąkolwiek żywić sympatję dla panslawizmu w ogóle, a dla Rosji w szczególności. Nasze usposobienie wobec caratu znane wszystkim i my się z niem bynajmniej nie taimy. Mimo to jednak potępienie, z jakiem się spotkał poseł Eim, wydaje nam się pod pewnym względem przedewszystkiem przesadzone i niezupełnie uzasadnione, a nadto nieszczere i niezupełnie prawdziwe. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w sprawach polityki, zwłaszcza zewnętrznej, sympatje i uczucia schodzą na plan drugi — rozstrzygają tu w pierwszym rzędzie względy materjalne i utylitarne. Łączę się i zawieram przymierze nie z tym, którego kocham i miłuję, ale z tym, po którym się spodziewam korzyści. — —Przymierze środkowo-europejskie nie jest bynajmniej wynikiem szczerej i wzajemnej miłości, ale stosunkiem, opartym na wzajemnych interesach. Z tego stanowiska oceniając rzecz, można bardzo dobrze przypuścić, że Austro-Węgry mogłyby się były dla interesu miasto z Niemcami, połączyć z innem mocarstwem europejskiem. Że tak być może i że istotnie tak było, na to historja więcej, niż jeden, dostarcza przykładów. A zresztą potrzebujemy w tej mierze jedynie powołać się na taką powagę, jaką niezawodnie jest, albo przynajmniej za czasów swojego kanclerstwa był książę Bismark, który w swoich mowach parlamentarnych mówił czasami o stosunkach międzypaństwowych i opowiadał historję powstania przymierza niemiecko-austrjackiego. Nie pragniemy bynajmniej zbliżenia monarchji austro-węgierskiej do caratu rosyjskiego, bo się po niem niczego dobrego spodziewać nie możemy i dla tego prezes Koła polskiego zupełnie w naszym przemawiał duchu, gdy przed tego rodzaju sojuszem przestrzegał — ale mimo to on niemożliwym nie jest. Nie godzi się jeno przesadzać. Gdybyśmy na tem umiarkowanem stali stanowisko, możebyśmy także z większą wyrozumiałością potrafili sądzić panslawizm czeski. I on, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, nie jest wynikiem szczerych sympatyj i przekonań, ale owocem polityki oportunistycznej. Wśród innych warunków Czesi nie szukaliby zbawienia w caracie. Szkoda, że się nie znalazł w delegacji nikt, ktoby przeciw panu Eimowi był w tym duchu wystąpił. Byłoby takie wystąpienie bardziej odpowiadało faktycznemu stanowi rzeczy i prawdzie historycznej.

Ciepła wieczerza.

Od długiego lat szeregu podnoszą się w parlamencie austrjackim głosy zarzutu, iż pan minister wojny nie dość troskliwie dba o wyżywienie żołnierzy, powierzonych jego pieczy. I w rzeczy samej pan minister wojny z wrodzoną sobie uprzejmością przyznaje, że kwestja pożywienia żołnierzy przedstawia pewne braki, którym wszakże zapobiedz nie może z powodów materjalnych.

Co dziwniejsze jednak, to niechęć, z jaką minister występuje przeciw podwyższeniu w tym celu budżetu wojskowego. Niejednokrotnie już domagano się w izbie wprowadzenia ciepłej wieczerzy dla żołnierzy, a zawsze dawała się słyszeć odpowiedź, że należy przedewszystkiem zaspokoić te wymogi, które bezpośrednio przyczyniają się do siły wojennej w armji.

Mimo to kwestja pożywienia nie przestała być aktualną. Pytanie, czy pożywienie żołnierza wobec żądanych odeń natężeń fizycznych jest dostatecznem, doczekało się stanowczego zaprzeczenia. Przeczącą tę odpowiedź dał sam pan minister, skutkiem czego uważamy za stosowne, powiedzieć kilka słów w tej sprawie, która, mimo swego militarnego charakteru ma i głębsze znaczenie społeczne. Rekruci wstępują do służby czynnej w tym wieku, w którym proces ich fizycznego rozwoju nie jest jeszcze skończony. Faktem jest, iż dla dopełnienia kontyngensu, należy się uciekać do czwartej klasy popisowych. Wobec tego pożywienie żołnierza musi być tego rodzaju, by nietylko zaspokajało potrzeby minimum egzystencji, lecz dostarczyło pewną przewyżkę, do stateczną do dalszego, prawidłowego rozwoju jego organizmu. Nie należy przytem zapominać, że ćwiczenia fizyczne, jakich się wymaga od żołnierza, wyczerpują w znacznym stopniu jego siły, które koniecznie potrzebują podsycenia. Niedostateczne pożywienie żołnierza równa się powstrzymaniu jego fizycznego rozwoju. Brak ten, występujący u poszczególnych jednostek, nie może nie wpłynąć ujemnie na zdolność bojową armji. Przypuściwszy nawet, że dwukrotne w ciągu doby pożywienie żołnierza, pod względem jakości, nie przedstawia żadnych braków, to jednak nie ulega kwestji, że takowe ze względu na ilość, nie odpowiada najskromniejszym wymogom apetytu zdrowego dwudziestoletniego mężczyzny.

Żołnierz jeść musi, więc głód zaspokaja, jak może. Szczęśliwi wybrańcy fortuny, otrzymujący zasiłki pieniężne z domu rodzicielskiego, przejadają je w zupełności. Inni, bardziej pomysłowi, szukają pomocy u serc litościwych i znajdują je najczęściej — w kuchni domów prywatnych. Są jednak i tacy biedacy, zwłaszcza wśród nowicjuszów, rekrutowanych z zapadłej prowincji, którzy głód starają się oszukać snem i silniejszem ściskaniem paska...

Stosunki tego rodzaju, których żywą ilustrację znajdziemy w każdem mieście garnizonowem, nie odpowiadają godrości armji.

Korespondencje.

Warszawa 9. października.

(Nowy sposób aresztowań — Czytelnik „Proletarjatu.“ — Zabronione książki i broszury. — Car w Częstochowie — Wannowski, Hurko i Dragomirow)

Do przesłanych wam wiadomości o aresztowaniach, dodać muszę jeszcze następujące szczegóły. Aresztowanie odbywa się w sposób, przypominający żywo łowy oprawców na ulicach. Dawniej wiedziano, co się dzieje, gdyż osobistość podejrzaną aresztowano w domu po dokonanej rewizji — dzisiaj zaś wywabia się pod jakimbądź pozorem „upatrzoną zwierzynę“ z domu i chwyta się ją w sidła na ulicy, dosyć odległej od mieszkania ofiary. Nie zwraca to niczyjej uwagi i nie daje powodu do „plotek i komentarzy“, bądź co bądź przychylnością dla władzy nie tchnących. Dana osobistość ginie na razie bez wieści. Po dwóch lub trzech dniach stróż domu, który dzisiaj jest tajnym policjantem, daje znać, zmuszony naturalnie przez rewirowego, a raczej zręcznie przez tegoż na tę myśl naprowadzony, do cyrkułu, że taki a taki lokator już od dwóch lub trzech dni nie pokazuje się wcale do domu. Zaczyna się więc *pro forma* badanie rodziny „zaginionego“, czy wypadkiem nie wie, co się z poszukiwanym stało, następuje rewizja, gdyż „donos“ jest i tak dalej. Jeżeli rewidenci nic nie znajdą, no to jeszcze do pewnego stopnia można mieć nadzieję, że zguba się znajdzie. Lecz jeśli tylko jest przeciwnie, w takim razie dopiero po latach kilku można się spodziewać wiadomości od „zaginionego“, która cudem prawie dojdzie do rąk rodziny. Wiadomość taka nosi na sobie zwykle stempel jednej ze stacyj pocztowych na Syberji, lub co najmniej północnych gubernij Rosji europejskiej.

Robotnik W. S., o którym pisałem, jest pierwszą ofiarą długiego ich szeregu w zbliżającym się sezonie aresztowań. W szynku przy ulicy Browarnej rozmawiał biedak o swej doli, gdy w tem przysiadł się do niego jakiś jegomość, który nibyto odnowił z robotnikiem znajomość. Od słowa do słowa przyszło do tego, że dobry znajomy wyciągnął z kieszeni kilka pisemek rewolucyjno-socjalistycznych i po przeczytaniu kilku ustępów, zapytał, czyby mu nie mógł dostarczać tychże w pewnych umówionych odstępach czasu. Robotnik, widząc „brata po biedzie“, przyznał się na ucho, że posiada kilkanaście egzemplarzy pisemka socjalistycznego *Proletarjat*, i te mu na razie wystarczają. „Dobremu“ znajomemu więcej nie było potrzeba. Po chwili, było to już po dziesiątej, wyszli razem na ulicę i od tego czasu wszelki ślad o czytelniku *Proletarjatu* zaginął. Rewizja, przeprowadzona w jego domu, dała powód do aresztowań bliższych i dalszych krewnych i znajomych, tak, że do tej pory przeszło czterdziestu robotników siedzi pod kluczem — gdzie? niewiadomo. Jedni mówią że w cytadeli — inni twierdzą inaczej. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się również kilka kobiet.

Pisma zagraniczne znajdują się w rękach łapaczy z polecenia oberpolicmajstra i wydawane są bez cenzury, wprost z poczty, a służą, jak to widzicie, za wabiki dla łatwowiernych i nieostrożnych. Aresztowania trwają w dalszym ciągu, choć robotnicy są daleko ostrożniejsi. Gdy tylko jeden „zginie“, wnet rodzina jego i znajomi niszczą bez pardonu wszystkie książki i pisma, aby tylko „moskiewskim bestjom“, jak ich nazywają, nie dać powodu do nowych aresztowań.

Za czasów Ryżowa, kiedy ten był prezesem cenzury, istniał przepis, który pozwalał mieć w domu książki, prócz broszur zakazanej treści, jeżeli właściciel prosił o to i podał jako powód, że książek tych potrzebuje dla *sobstwiennawo upotreblenja*. W danej chwili ulegały, co prawda konfiskacie, ale żandarmerja zwracała wartość takowych w gotówce i właściciel za posiadanie książek zakazanej treści nie był pociągany do odpowiedzialności. Dziś samo posiadanie dzieł Adama Mickiewicza w zagranicznem, a zatem przez cenzurę nie poskreślanem wydaniu, może narazić na wielkie nieprzyjemności, w których zapłata grubej kary lub odsiedzenie miesiąca lub dwóch w cytadeli, a nierzadko i pomiędzy złodziejami w ratuszu, jeszcze do najmniejszych się liczą. Szykany spotykają nas na każdym kroku.

Do szykan tego rodzaju należy również i podróż cara do Częstochowy, nibyto w celu poświęcenia pomnika dla Aleksandra II., wystawionego kosztem „wiernych poddanych.“ Pomnik ten postawiono i poświęcono *de facto* w obecności jenerał gubernatora już w końcu 1890, czy też na początku 1891 r.

Przedwczoraj powtórzyła się ta sama historja z tą tylko różnicą, że księża katoliccy od wykonania ceremonji poświęcenia się powstrzymali, a sprawę tę załatwiło duchowieństwo prawosławne. Bez owacyj, z góry nakazanych, jak podawanie soli i chleba i śpiewania przez dzieci szkolne, pod wodzą moskiewskich nauczycieli, „Boże carja chrani“ naturalnie się nie obyło.

Car następnie powrócił do Skierniewic, a sensację do pewnego stopnia wywołała ta wiadomość, że minister wojny, jenerał Wannowskij, z powodu „choroby“ wraca do Petersburga. Stoi to w związku z jednej strony z bliskim wyjazdem cara do swojej północnej siedziby — cholery tam prawie jakby już nie było — z drugiej jednak strony przyjazdowi jenerała Wannowskiego do Skierniewic stanęła na przeszkodzie obecność tamże jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki. Wannowskij nie lubi Hurki, jako aspiranta do teki ministerstwa wojny, a nieprzyjaźń ta ukrywana starannie, wybuchła na dobre dopiero po manewrach w roku zeszłym, w których Hurko, wydawszy do miljona rubli, dał się pobić na, głowę jenerał gubernatorowi kijowskiemu Dragomirowi, uchodzącemu za jednego z najzdolniejszych strategików rosyjskich. Ostatni ma wprawdzie ustąpić, czy też ustępuje z zajmowanej dotychczas posady, stara się jednak Wannowskij o to, aby przeszedł do ministerstwa wojny na wyższą. Hurce naturalnie to postępowanie podobać się nie może, to też wszelkiemi siłami stara się temu przeszkodzić i używa najrozmaitszych wpływów. Marja Andrejewna również w tej całej dworskiej intrydze nie małą gra rolę, sądzą tu jednak wszyscy, że właśnie dla niej Hurko będzie się musiał i nadal zadowolić jeneral-gubernatorstwem Warszawy, a w niedalekiej przyszłości jenerał Dragomirow otrzyma nominację na towarzysza ministra wojny.

Kopenhaga 14. października.

(Z kół dworskich. — Zuch księżniczka. — Cuda nowoczesne. — Mnemotechnika? Mikrografowie.)

Księżniczka Marja i książę Waldemar stanowią teraz przedmiot ogólnej uwagi. Nietylko w kołach dworskich, lecz nawet na ulicy opowiadają sobie ludzie, że książęca para poróżniła się z sobą i że niesnaski, jakie pomiędzy wysokiemi małżonkami zaszły, są bardzo poważnej natury. Pogłoski te występują tem śmielej, że księżniczka od kilku miesięcy bawiła zdala od męża w ojczystym swym zamku, pod opieką księcia Chartres. Co do motywów tego rozdziału, opowiadają jedni, iż małżonkowie (księżniczka jest katoliczką, a książę protestantem) nie mogli się pogodzić co do kwestji, jakiego wyznania mają być ich dzieci; inni podają przyczyny całkiem inne, a tak delikatne, że nie godzi się powierzać ich pióru.

Książę, chcąc kłam zadać obiegającym pogłoskom, wybrał się do żony i oboje wojażują teraz po zagranicy. Przycichły wobec tego plotki, ale Kopenhaga wyszukała sobie zaraz inną sposobność do zajmowania się najbardziej istotnie zajmującą osobą duńskiego dworu.

Siedm lat mija właśnie od czasu, jak ks. Marja Orleańska wyszła za mąż za najmłodszego syna króla Chrystjana, ks. Waldemara. Młoda para zamieszkała w „żółtym pałacu“, gdzie królestwo dawniej mieszkali, dopóki dzieci były małe. Ciasno tam było trochę, ale księżniczka umiała wynagrodzić ubóstwo miejsca przepychem i dobrym smakiem. Znudzona cichem domowem życiem rodziców swego męża, starała się zgromadzić dokoła siebie towarzystwo, co ściągnęło na nią wymówki ze strony królowej. Swoją drogą niezbyt brała je sobie księżniczka do serca i był czas, gdy na dworze była istnem *enfant terrible*. Ku wielkiemu zgorszeniu stróżów etykiety, ale ku zachwytowi całej Kopenhagi, nie krępowała się zbytnio. Na wyścigach n. p. widziano ją palącą cygareta, a wobec otoczenia nie zachowywała żadnych prawie ceremonij.

Szczególny urok otaczał sylwestrowe wieczory księżnicki, na które spraszała mnóstwo osób, nie czyniąc zbyt surowego wyboru. Niejeden z oficerów np. otrzymywał w dzień przedtem bilecik lakoniczny: „Przyjdź pan do nas jutro o 11½ wieczorem. Marja,“ a jeśli kto czuł się skrępowany, księżniczka zachęcała do swobody, mówiąc: „Nie krępuj się pan, jestem przecież tylko żoną podporucznika.“

W ów wieczór sama przyrządzała poncz i podawała go gościom. A gdy śmiech i wrzawa zbytnio się wzmagały, księżniczka z komicznem przerażeniem prosiła:

— Na miłość Boga, ciszej, bo zbudzicie mi jeszcze wuja Janka.

Ten „wuj Janek,“ istotnie zamiłowany w spokoju i ciszy — to brat króla, który mieścił się w tym samym pałacu, nad apartamentami ks. Waldemara.

Tak żyła księżniczka, której brak bardzo odczuwać się daje towarzyskiemu życiu Kopenhagi. Pod koniec, co prawda, w „żółtym pałacu“ coś się stało, co nawet tę wesołą, pełną życia księżniczkę skłoniło do spoważnienia i do surowego przestrzegania etykiety. Co? nikt nie wie, ale wątpić należy, by istotnie jakaś katastrofa małżeńska spadła na ową, najlepszej tylko doli godną księżniczkę.

Obok tego zajmowała się Kopenhaga w ostatnich czasach pewnym młodym autorem, który wpadł na pomysł „rozwiązania zagadki XIX. wieku“. Nie piórem lub atramentem, bo to byłoby za banalne, lecz wykryciem sposobu —

---

29)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Tak — niema męki, którejbym nikczemnemu nie zadała.

— No i przyznać trzeba, że mścisz się już jak się należy. Utrzymujesz go w ciągłej trwodze, myślą, że wydasz jego tajemnicę. Coś robiła, rób dalej, nie przyznawaj się do tego, że zgubiłaś dokument i że przeszedł w moje ręce, i zmuszaj go dalej do tego, aby poniewierał kobietę, którą kocha, aby zrywał więzy, któreby rad zachować. Niema męki wymyślniejszej nad tę, którą tak zadajesz, pozazdrościłyby jej tobie najokrótniejsze trybunały średnich wieków, które tylko ciało dręczyć umiały. Ale to będzie tylko początek zemsty; trzeba nam obojgu w porozumieniu pracować nad tem, aby ten rozwód istotnie przyszedł do skutku. Trzeba, aby wszelka możność powrotu, wszelka nadzieja szczęścia znikła dla tego człowieka. Byłoby zaiste rzeczą dziwną, gdyby nasze wzajemne usiłowania i natarczywość króla nie odniosły zamierzonego skutku. Tylko pamiętaj, że ja mam przystęp do króla, że żyję z nim prawie poufale, że go widuję codzień, i że przeto ja mam w ręku klucz sytuacji. Ty masz tylko obrabiać Ernesta i to ściśle podług moich wskazówek.

— Rozumiem. — A jakim sposobem będziesz mi udzielał wskazówek?

— Pisemnie, aby nie budzić podejrzenia. My się przez ten czas widywać nie możemy, jak chyba wtedy, kiedy sam zażądam spotkania. Pamiętaj o tem. Ty dalej będziesz żądała rozwodu, nie oszczędzając mnie w niczem, nie cofając się przed żadnem oszczerstwem, a ja będę się dalej bronił, leniwie, ale uporczywie, tak aby rozwód Ernesta był gotów przed naszym rozwodem.

— A potem co? — spytała się Frydhilda, nie umiejąc już zapanować nad swoim niepokojem i drżąc na całem ciele.

— Potem — odrzekł Adolf, cedząc słowa powoli i jakby się rozkoszował każdem słowem — potem spełni się dopiero zemsta godna bogów. Powiesz Ernestowi, że jego nie chcesz, że on tobie zbrzydł, że dawno już mnie kochasz jedynie, i że wspólnie zemną pracowałaś nad zniszczeniem jego szczęścia i zmuszałaś go do czynów dla niego wstrętnych, które go pogrążyły w nieszczęściu i uczyniłaś z niego istotę, która się sama sobą brzydzić musi. To powiesz, a on będzie się wił u stóp twoich, błagając cię o miłosierdzie. Ty na to odpowiesz śmiechem. Gniew bezsilny będzie go porywał, ale on będzie musiał ten gniew stłumić, lękając się, abyś nie wydała śmiertelnej dla niego tajemnicy. Prawda, że rozkoszą będzie patrzyć się na takie poniżenie, na takie sponiewieranie wroga?

— Tak jest — to będzie rozkoszą. A zażywszy tej rozkoszy, wrócę do ciebie Adolfie i ty mnie przebaczysz? Nieprawdaż?

— A potem wrócisz do mnie.

— Więc podaj mi rękę na znak zgody i przebaczenia — rzekła Frydhilda, wyciągając dłoń ku Adolfowi.

Ale Adolf włożył obie ręce do kieszeni, nie ruszając się z miejsca i rzekł tym samym zawsze powolnym głosem.

— Za prędko — Frydhildo — za prędko jedziesz. Zanim ci rękę podam, musisz zasłużyć na moje przebaczenie. Obraziłaś mnie śmiertelnie, sama wiesz o tem, i dałaś przytem tyle dowodów przebiegłości że nie mogę wiedzieć, czy teraz mówisz prawdę, czy mnie może znowu oszukujesz? Ty jesteś Kameleonem. Nie chcę, abyś drugi raz tryumfowała nademną.

— Jakżeż możesz przypuszczać, że ciebie oszukuję — najdroższy Adolfie.

— Najdroższy Adolfie! Po co ta deklamacja? Jeżeli jestem skłonny tobie wierzyć, to dla tego, że mam cię w ręku, i że wiesz o tem. Kiedy odkryłaś, że klucz sytuacji spoczywa u mnie, a nie u ciebie, zmieniły się nagle twoje bardzo niestałe sentymenta i przyszłaś tu do mnie, aby próbować, czy się nie dam ubłagać. Powiadasz, że we mnie odkryłaś rozum i męstwo, krórych się dotąd nie domyślałaś. Być może, ale być może także, że się mnie poprostu lękasz. A zatem, dzisiaj jeszcze nie przebaczę, bo wolę, abyś się lękała i nadal Strach, to dla ciebie uczucie nadzwyczaj zbawienne; bywa nieraz przyczyną, dla której ludzie pełnią swói obowiązek i dotrzymują układów. Zanim ci rękę podam, muszę wiedzieć na pewne, czyś tego godna, musisz wpierw co do joty wykonać program, który tobie nakreśliłem. Dziś nie ręczy mi nikt za to, czy nie zmienisz znowu zapatrywań i uczuć, czy nie będziesz usiłowała przecie zostać ordynatową Hohenschwangau? I pocóż bym ci miał tak przedwcześnie przebaczać? Chcę sobie oszczędzić emocji i nie chcę zgody, którąby się znowu rozchwiać mogła.

Frydhilda stała przed Adolfem zmięszana, przelękniona, zawstydzona, drżąca. Była w strasznej niepewności, a jednak czuła, że musiała koniecznie słuchać człowieka, którego sobie do niedawna tak bardzo lekceważyła, wobec którego tak ciężko zawiniła.

Ledwo zdołała wybełkotać odpowiedź: — Zasłużę na twoje przebaczenie, zrobię wszystko, co każesz.

— To dobrze, — rzekł Adolf, powstając z miejsca, ale nie wyjmując rąk z kieszeni — a teraz proszę, abyś odeszła, by nie budzić podejrzeń. Rób dalej to, coś dotąd robiła, trzymaj Ernesta w uwięzi i zmuszaj go do tego, aby dręczył Klementynę, aby od niej wydzierał pozwolenie na rozwód, za pomocą wszystkich oszczerstw i wszystkich zniewag. A działaj energicznie i spełń co do joty każdy rozkaz, który odemnie otrzymasz. Bo jeśli najmniejszy dasz powód do podejrzenia, że nie wykonujesz dzielnie i sumiennie mojego planu, nie omieszkam zrobić, co się należy, z dokumentem, który jest w mojej mocy. Wtenczas nie ty porzucisz Ernesta, tylko on ciebie. Do mnie nie będziesz już miała po co wracać i już tylko hańba i nędza będą twoim udziałem w życiu.

Mówiąc tak, odprowadził Adolf swoją żonę aż do drzwi pomieszkania i dopilnował, aby te drzwi za nią zamknięto, a potem powiedział służącemu, aby, pod utratą miejsca, pani Krause nigdy i pod żadnym warunkiem do pomieszkania nie wpuścił. Wrócił do swojego pokoju i przeglądał wielkie fotografie staroflorentyńskich fresków, aż do chwili, w której miał pójść piechotą do króla wedle swojego zwyczaju.

Z królem rozmawiał dłuższy czas o sztuce. Wreszcie sam Ludwik zwrócił rozmowę na przedmiot, który go teraz nierównie więcej obchodził.

Rzekł: — Wczoraj pochwaliłeś pan mój zamiar pozbawienia hrabiego Hohenschwangau urzędu. Czy pan jesteś ciągle zdania, że bym dobrze zrobił, gdybym sobie tak postąpił?

— To zależy, najjaśniejszy panie, od tego, jak chcesz urządzić swój stosunek z hrabiną.

— Jak? Na to jest tylko jedna odpowiedź możliwa. Wyrobię jej rozwód i ożenię się z nią.

— Czy wasza królewska mość postanowiłeś tak działać?

— Postanowiłem nieodwołalnie.

— To piękny zamiar. Ale czy wasza królewska mość jest pewną, że ona zechce zostać morganatyczną oczywiście żoną króla bawarskiego?

— Pewnym nie jestem, ale wierzę, ale przypuszczam, że tak będzie. Ona zakazała mi niegdyś mówić z sobą o miłości. Ale łudzę się bardzo, łudzę się dziwnie, jeśli moja miłość nie wzbudziła w niej wzajemnego uczucia. Rozmawia ze mną chętnie — bywa dla mnie łaskawą. Nawet kiedy się na mnie oburza, to tak, jak kobieta, dla której nie jestem obojętny.

— A zatem wasza królewska mość wierzysz, że jeśli pani Hohenschwangau waszą królewską mość poślubi, nie odda swojej ręki bawarskiemu królowi, tylko człowiekowi?

— Tak, niezawodnie. Jest to kobieta, dla której korona nie ma żadnego uroku.

— A zatem trzeba się będzie o nią starać tak, jak się prywatny człowiek stara.

— A tak. Nie inaczej.

— Czy wolno mi zatem będzie dać szczerze życzliwą radę?

— Wszak o nią prosiłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przenoszenia myśli. Pewne małżeństwo amerykańskie nadzwyczajnie z tego zakresu urządzało produkcje. Owóż p. Scheel-Bandel, 28-letni literat, interwiewował owych cudotwórców i na podstawie ich wskazówek, a do spółki z młodziuchną córką redaktorki jednego z tutejszych pism humorystycznych, wypracował szczegółową metodę, przy pomocy której „dowolnie przenosi myśli swe na młodą damę".

Scheel-Bandel produkował się przed kilku dniami w klubie studenckim i podobno nadzwyczajnych dokonywał rzeczy. Myśli, podawane mu przez widzów, przenosiły się natychmiast na odosobnioną od Bandla i audytorjum damę.

Fachowi ludzie twierdzą, że w rzekomo cudownym wynalazku nie tkwi nic cudownego, że jest to wynik jedynie długiego ćwiczenia mózgu w pewnym wyłącznie kierunku, i że do świetnego rezultatu produkcyj przyczyniły się w niemałym stopniu arkana mnemotechniczne.

Bądź co bądź p. Bandel porzuca pióro, którem wyrobił już sobie pewną popularność, aby objeżdżać świat i uczyć sposobu przenoszenia myśli — oczywiście nie — gratis.

Wśród „cudów nowoczesnych", jakie przesunęły się ostatniemi czasami przed naszemi oczyma, nie podobna pominąć także mikrografów. Już zanim paryski *L'Eclair* rozpisał nagrodę dla tego, kto najwięcej wyrazów zdoła wypisać na korespondentce, wydoskonalono tu w Kopenhadze sztukę mikrografji znakomicie. Powien n. p. tutejszy kupiec Apelt, przepisał całą pierwszą część Fausta na kartce, równej objętością pięciu korespondentkom; wypada z tego mniej więcej 12.000 wyrazów na obszar jednej korespondentki. Co prawda, nagrodzony przez *L'Eclaire'a* mikrograf zdołał na tym samym obszarze zmieścić 19 300 słów. Apelt jednak oświadcza obecnie, że nie daje za wygraną i obowiązuje się na korespondentce pomieścić jeszcze 2 000 wyrazów więcej, ogółem tedy 21.300.

Mikrografja nie jest czczą zabawką. W razie wojny zwłaszcza będzie ona w wysokiej cenie z powodu pożyteczności swej dla poczty gołębiej. *L.* —

Desinfektory wagonowe.

(Rzecz na czasie).

(*swo.*) Wobec grozy epidemji cholerycznej, zarządzono — jak wiadomo — we wszystkich państwach cywilizowanych, a nawet w barbarzyńskiej jeszcze Rosji, rozległe środki prewencyjne, zwłaszcza na kolejach. Przez te bowiem środki komunikacyjne najłatwiej może nastąpić zawleczenie zarazy do miejsc, przez nią jeszcze nienawiedzonych. Owszem, mając ten wzgląd właśnie na oku, zwrócono uwagę baczną przedewszystkiem na desinfekcję podróżnych, która jednak pomimo wszelkich środków ostrożności, przecież nie zawsze wystarcza. Trudności bowiem w przeprowadzeniu desinfekcji są ze względu na wzmożony ruch międzynarodowy tak osób, jakoteż i towarów zarówno wielkie, jak nie raz niepokonane.

Każdy przeto zgodzi się na to, że wszelkie ulepszenia w tym kierunku, celem zapobieżenia, nie małą przynoszą korzyść. W tej też myśli radzibyśmy dziś skierować uwagę kompetentnych sfer kolejowych na wagonowy aparat desinfekcyjny, pomysłu i konstrukcji Lwowianina, inżyniera Stanisława Dzbańskiego. Przyrząd ten znajdował się na wystawie budowlanej w mieście naszem i obudził żywe zainteresowanie nietylko wśród samych kół zawodowych. Że bez wątpienia jest on wynalazkiem równie niepowszednim, jak praktycznym, wnosimy z faktu, iż p. Dzbański otrzymał za niego medal państwowy — odznaczenie, które w udziale przypadło jeno małej ilości uczestników wystawy rzeczonej. Stwierdzili to bowiem znawcy, że ten desinfektor zaleca się przedewszystkiem prostotą konstrukcji, a następnie wielką skutecznością w działaniu. Polega mianowicie na automatycznem rozpylaniu proszku torfowego, zmieszanego z pewnym procentem proszku kwasu karbolowego.

Rozpylanie to, jako automatyczne, odbywa się nadzwyczaj dokładnie, proszek bowiem desinfekcyjny, w rzeczonej kombinacji procentowej, wnika w każdą szparę i szczelinę, podczas gdy zastosowanie roztworu kwasu karbolowego, jako manipulacja ręczna, nie może być tak dokładne, a jest dla służby kolejowej nadzwyczaj uciążliwe. Wystarczy, jeżeli przytoczymy, że stosownie do niedawno wydanego rozporządzenia, każdy budnik kolejowy obowiązany jest natychmiast po przejściu pociągu osobowego, szlak kolejowy starannie zrewidować, względnie desinfekcję uskuteczniać. Pomijając koszt około 2000 zł., na ten cel ponoszony (licząc tylko koszt na jednę dyrekcję, a jest ich 10), za którą to kwotę (2000 zł.), możnaby około 70 wagonów zaopatrzyć desinfektorami, które czynię zupełnie zbytecznem następne desinfekcjonowanie toru kolejowego — zwracamy uwagę na problematyczność skutku, a uciążliwość powyższego zarządzenia dla służby i tak aż nadto różnemi obowiązkami przeciążonej.

Jeżeli się zważy, że desinfektor, w mowie będący, wymaga jednorazowej obsługi na znaczną przestrzeń 1500 do 2000 kilometrów, przebytej przez wagon drogi, czyli na przestrzeń np. z Podwołoczysk do Wiednia i napowrót — to łatwo zrozumieć, o ile zaprowadzenie tego systemu na kolejach państwowych i prywatnych, uprościłoby dotychczasową uciążliwą manipulację i usunęło wiele niedogodności dla podróżnych.

Dotychczasowe próby z desinfektorem w wagonie 2giej klasy wykazały — jak nas zapewniano z wiarygodnej strony — wielką praktyczność tego pomysłu, a podobno przeszłego roku przyrząd ten żywo zainteresował był poprzedniego prezydenta kolei państwowych, br. Czedika, który polecił projekt wynalazku sobie przedłożyć, następnie zaś próby uskutecznić.

Na próbie wszakże poprzestać się nie powinno i jeśli ona istotnie wytrzymuje krytykę zawodową, to gdy zwłaszcza dziś, w czasach epidemji, obowiązkiem jest naczelnych sfer kolejowych, dostarczać podróżującej publiczności tego wszystkiego, co do jej ubezpieczenia przed zarazą skutecznie posłużyć może, więc niniejszem zwracamy uwagę tych sfer na wynalazek p. Dzbańskiego. Jaką zaś relę w kwestji środków profilaktycznych odgrywają klozety wagonowe, o tem chyba i wspominać zbyteczne.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: „Mikado", operetka Sullivana.

Odczyt dr. Liliena w Towarzystwie prawniczem (ul. Karola Ludwika l. 2 II p.) Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 21. października.

Teatr: „Chory z urojenia" (pierwszy występ p. G. Fiszera); „Pan i Pani." Początek o godz 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygoryzantów i auskultantów w. m., w sali posiedzeń Zboru izrael. ul. św. Stanisława l. 5 o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie w kole literacko-artystycznem. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W zeszłym tygodniu odbył się w Warszawie ślub pani Konstancji ze Skrzyńskich Wołkowickiej, właścicielki dóbr Strzyżowa w Galicji, z p. Władysławem Sadowskim z Poznańskiego.

Kalendarz. Czwartek (20.): Felicjana B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), [illegible]ace, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i gł[illegible] przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W magistracie lwowskim kwatermistrzem w biurze wojskowem został p. Mattsuszek, dotychczasowy komisarz dzielnicy I.; jego miejsce ma zająć p. Hołodyński z dzielnicy IV., a komisarjat tej dzielnicy obejmie p. Wiedeń, dotychczasowy zawiadowca aresztów miejskich. Zarząd aresztów powierzono oficjalewi Krykiewiczowi, na którego miejsce w prezydjum przychodzi Eug. Nowicki.

Odznaczenie. Aptekarz Aleksander Rożejowski w Tyczynie, w najw. uznaniu skutecznej działalności, jako naczelnik gminy miasteczka Tyczyna, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zawada, w powiecie tarnowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 6·2°C., najwyższa + 14·4°C., najniższa + 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Ciekawy proces. Donoszą nam z Kijowa: „Kamieniecki sąd okręgowy będzie w tych dniach rozstrzygał ciekawą sprawę z zakresu działań towarzystw akcyjnych. Mianowicie kilkunastu akcjonarjuszów fabryki cukru w Trostiancu wniosło skargę do sądu o unieważnienie postanowień ostatniego walnego zgromadzenia, motywując ją tem, że posiedzenia zarządu i walne zgromadzenia odbywają się poza granicami Rosji, a mianowicie w Paryżu. Akcjonarjuszów, pomiędzy którymi są Niemcy i Czesi, najwięcej oburza ta okoliczność, że protokoły „russkiego" towarzystwa prowadzone są w języku francuskim. To się nazywa szowinizm dla własnego interesu! Nawiasowo dodaję, że w statutach towarzystwa wymieniony jest Paryż, jako siedziba zarządu."

Kanał między Dunajem a Odrą. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prace wstępne nad projektem przekopania kanału spławnego pomiędzy Dunajem a Odrą znajdują się na najlepszej drodze. Ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i rolnictwa, udzieliło właśnie paryskiemu konsorcjum pod firmą „Hallier, Letellier i Bartoux" koncesję na przedsięwzięcie robót przedwstępnych i prac technicznych na czas do końca czerwca 1893 r. Prace te postępują raźno, a interesowane kraje: Dolna Austrja, Morawa i Szląsk, tj. ich wydziały krajowe, reprezentacje gmin i powiatów, tudzież izby handlowe, popierają je jak najgorliwiej.

Sprawa ta — jak słusznie zauważa *N. Ref.* — nie powinna być obojętną i dla nas, a to z dwóch powodów: najpierw dlatego, iż kanał spławny pomiędzy Dunajem a Odrą złamie siłą swej konkurencji dotychczasowy monopol transportowy kolei północnej cesarza Ferdynanda pomiędzy północno-wschodniemi krajami koronnemi a Wiedniem — monopol, który dla Galicji corocznie miljonowe straty powoduje; a powtóre ze względu na to, że i nasz kraj także ma napiętą podobną sprawę, a mianowicie stuletni projekt połączenia kanałem spławnym Dniestru z Sanem i Wisłą, przez co utworzyłaby się bezpośrednia komunikacja wodna, krótka i tania, pomiędzy Bałtykiem a Czarnem morzem. W zamian za poparcie projektu kanału Dunaj-Odra, reprezentacja naszego kraju mogłaby teraz zapewnić życzliwe poparcie dla projektu drogi wodnej San-Dniestr.

Agitacja socjalno-demokratyczna w Ks. Poznańskiem. Do *Orędownika* donoszą z Gniezna, że przed kilku tygodniami osiadł tam czeladnik szewski, Adam Grochowski z Berlina, który występuje wszędzie jako agitator socjalistyczny i krótko po swem przybyciu rozdawał między robotników odezwę, zatytułowaną: „Bracia Robotnicy Poznańscy". Starał się także pozyskać apostołów socjalistycznych, którzyby pochodnię czerwoną międzynarodówki nieśli między okoliczność wiejską, co mu się jednak nie udało. Rzeczona korespondencja wspomina także o niejakim czeladniku szewskim Thielu, który apostołuje na rzecz socjalnej demokracji na Górnym Szląsku i ma w Królewskiej Hucie założyć drukarnię. Thiel, oraz młodszy brat jego, pochodzą z Gniezna i w młodych latach dostali się z rodzicami do Berlina, gdzie wyrośli na agitatorów socjalistycznych. Podobno Thiel spowodował Grochowskiego do zamieszkania w Gnieźnie i niesienia między ludność tamtejszą robotniczą „światła" socjalistycznego.

W sprawie polskiego działu sztuki na wystawie w Chicago otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowny panie redaktorze! Niniejszem mam zaszczyt zakomunikować, iż 4. października zostało uformowane tutaj towarzystwo akcyjne z kapitałem 10.000 dolarów, dla reprezentowania sztuki polskiej na wystawie Kolumbowej, jakoteż wyrobienia stałego zbytu dzieł sztuki polskiej w Ameryce. Obecnie jesteśmy zajęci załatwieniem formalności i zapewne przejdzie 10 dni, nim przygotujemy potrzebne ogłoszenia i odezwy do kraju. Ze względu jednak na czas krótki, pożądanem byłoby, gdyby szan. pan zechciał obecnie podać tę wiadomość w swem piśmie dla miejscowych artystów. Z uszanowaniem: *K. Sawicki*, 572 Noble St. Chicago, Ill.

Ciekawy listonosz. W Odessie dwaj urzędnicy pocztowi, zwidziwszy niespodzianie mieszkanie jednego z listonoszów, wykryli w niem cały skład nie dostarczonych listów i dzienników. Wydało się, iż listonosz zabierał swym kolegom korespondencję, przeznaczoną do roznoszenia, przeglądał ją, a następnie zatrzymywał u siebio. Najbardziej go zajmowały listy, w których się mieściły banknoty.

Uroczystości w Lille. Obiega we Francji żartobliwa legenda, jakoby deszcz i p. Sadi Carnot tworzyli nierozłączną parę. W którą bowiem stronę kraju zwróci się prezydent rzeczypospolitej, ściga go niepogoda. Padało i w Lille podczas jubileuszowych zabaw, a niebo rozjaśniło się, skoro tylko pierwszy dygnitarz Francji opuścił mury miasta. Niemniej jednak udały się uroczystości, zwłaszcza wspaniały pochód historyczny, który kosztował 500.000 fr. Orszak układu księdza kanonika Déhaisnes, miał trzy kilometry długości i dzielił się na siedm części, wyobrażających każda jedną epokę z historji miasta Lille i Flandrji.

Starożytny medalion. W ateńskiem muzeum numizmatycznem wykryto temi dniami sztucznie wydrążony talar austrjacki z 1541 r., w którego wnętrzu po odśrubowaniu, znaleziono ładny portrecik młodej kobiety. Malowidło zachowane wybornie, mimo trzywiekowego przeszło istnienia, a przedstawia podobno jedne z arcyksiężniczek austrjackich.

Poprzednik Kuby Rozpruwacza. W dzielnicy Whitechapel grabarze odnaleźli pod powierzchnią ziemi olbrzymią skrzynię drewnianą, napełnioną kośćmi. Badanie tych szczątków ludzkich wykazało iż kości te są pozostałościami po dwóch ludziach; opodal był zakopany trzeci szkielet w całości. Policja domyśla się zbrodni, dokonanej przed laty dwudziestu. Trupy miały poobcinane ręce i nogi; wydobyto także kości zwierząt i nowonarodzonych dzieci. Czyżby sprawcą tych morderstw był jaki poprzednik Kuby Rozpruwacza?

Nowe wakansy w akademji francuskiej (Renan i Marmier) wywołały tym razem nietylko zwykłą literaturę wakansową, tj. szereg list kandydackich, ale i następstwa ogólniejszej natury. Znany „egotysta" p. Maurycy Barrès, w nowo założonym dzienniku *Le Journal* urządził plebiscyt na temat: jacy są we Francji pisarze, najgodniejsi tytułu członka akademji? Zanim plebiscyt taki dojdzie do skutku, redakcja ma zamiar zwrócić się do wybitniejszych mistrzów pióra z zapytaniem, jak się zapatrują na dotychczasowy sposób wyboru. W jednym z ostatnich numerów znajdujemy odpowiedź redaktora *Rappel'u* p. Aug. Vacquerie; myśl *Journal'u* uważa on za doskonałą, przypomina, że sam już przed 50 laty proponował plebiscyt, gdyż akademia nie przestawała nigdy wyrządzać obelg literaturze, przekładając tych, którzy jej składają wizyty, nad tych, którzy tworzą arcydzieła, przenosząc Vieunel'a nad Benjamina Constant, Tissot'a nad Nodier'a, Droza nad Lamartine'a, Dupaty'ego nad Wiktora Hugo, księcia de Noailles nad Balzac'a, a ostatecznie odrzucając Zolę (grzeczność nie pozwoliła p. Vacquerie napisać wprost: „przenosząc Lotiego nad Zolę").

Sprawa pomnika Hentzi'ego, jak piszą z Buda-Pesztu, jest ciągle jeszcze przedmiotem gwałtownej dyskusji. Partja niezawisła postanowiła w danym razie podczas obrad w parlamencie użyć obstrukcji, jako ostatecznego środka, aby przeszkodzić uroczystemu obchodowi. Ludwik Kossuth, zapytany przez turyńskiego korespondenta *Budapesti Hirlap* o swe zdanie w tej sprawie, odparł: „Pomnik dla Hentzi'ego uważałem zawsze jako obelgę, wyrządzoną narodowi węgierskiemu. Dziwi mnie mocno, że pomnika dotąd nie obalono. Skoro jednak pomnik stoi jeszcze, nie miałbym dość słów oburzenia wówczas, gdyby go uwieńczyli honwedzi węgierscy. Jakto więc, mamy składać wieniec na cześć tego, który bez przyczyny kazał Peszt bombardować? Hentzi postępował tak samo z Węgrami, jak Radecki z Włochami. Gdy Radecki zmarł w Medjolanie, Włosi, mimo nacisku ze strony władz austrjackich, nie przyłożyli ręki do uczczenia tego wojownika. D. 2. listopada mogą sobie Austrjacy robić, co chcą, lecz obowiązkiem jest Węgrów trzymać się zdala."

W dalszym ciągu opowiadał Kossuth o spotkaniu swem z Hentzim, który na klęczkach błagał go o opiekę dla siebie i rodziny.

Kobiety uczone. Kobiet uczonych jest stosunkowo najwięcej w Rumunji. Według wiadomości z Bukaresztu, przy tegorocznych egzaminach *maturitatis* w owem mieście 27 kobiet złożyło egzamin, dający im prawo do studjów uniwersyteckich. Poczet mężczyzn, którzy otrzymali odpowiednie patenty, wynosił 255 osób. W Jasach do egzaminu obok 62 abiturjentów stanęło 26 kandydatek; z tych jedna tylko nie zdała egzaminu, z mężczyzn zaś nie otrzymało patentu 28. Większość kobiet rumuńskich zajmuje się nauczaniem, mniejszość studjuje medycynę, studja zaś prawnicze zdarzają się wyjątkowo.

Wobec dzieci. Straszne wspomnienie zostawił swoim małym dzieciom maszynista Ilsch w Charlottenburgu. Po stracie żony, zawiązał on stosunek z jakąś rozwódką, wziął ją do siebie jako gospodynię, lecz gospodarstwo szło źle. Ilsch popadał w coraz większe długi, aż wreszcie postanowił odebrać sobie życie. Dnia 8. bm. południową porą zawołał dzieci do swego pokoju i rzekł: „Dzieci, jeżeli chcecie ojca zobaczyć raz jeszcze żywym, to chodźcie prędko!" Dzieci wbiegły, a wówczas Ilsch, wyjąwszy rewolwer z szuflady biurka, w ich oczach kulą roztrzaskał sobie głowę.

Północny biegun w Paryżu. Miłośnicy sztuki łyżwiarstwa w Paryżu święcą tryumf niemały. Będą bowiem mogli ślizgać się w każdej porze roku, dzięki pomysłowości dwóch przedsiębiorczych ludzi, p. Blondin, byłego dyrektora teatru „Folies dramatiques" i znanego nad Sekwaną organizatora różnych sensacyjnych „szopek", oraz p. Stoppani'ego, uczonego chemika, którzy wymyślili sposób zamrożenia wody na znaczniejszych przestrzeniach i wynalazek swój natychmiast zastosowali w praktyce. Przy ulicy Clichy urządzili długą, bo 720 stóp długą salę, którą nie bez racji nazwali „Północnym biegunem". Sala ta przedstawia rzeczywiście krajobraz podbiegunowy: w około jej ścian została roztoczona dekoracja, wyobrażająca góry lodowe, po rogach widnieją wioski lapońskie, obozy myśliwych, polujących na drogocenne futra, tu i owdzie zaś rysują się sylwetki nie niebezpiecznych, bo z papieru wyciętych białych niedźwiedzi i fok. Liczne lampy elektryczne wieczorem mogą wywołać złudzenie zorzy północnej. W tej sali przez cały rok kilkanaście tysięcy osób będzie mogło używać rozrywki na łyżwach, gdyż podłoga zalana jest wodą sztucznie zamienioną w lód, zdolny wytrzymać 20 stopniową temperaturę, panującą w gmachu. Wodę mrozi bezustannie roztwór amoniaku, który przepływa przez rury ułożone pod wodą. Urządzenie tej sztucznej ślizgawki kosztowało 200.000 fr., a utrzymanie jej pochłaniać będzie sumę 600.000 fr. rocznie. Pomimo tak znacznych kosztów, przedsiębiorcy, znając namiętność Paryżan do łyżew i niecierpliwość, z jaką oczekują mrozów, nie wątpią, że „Północny biegun" będzie dla nich prawdziwą kopalnią złota.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Bianka, wraz z matką swoją księżną Madrytu i siostrą wyjechały d. 18. bm. pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Wpisy uczniów. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie oznajmia, że wpisy uczniów do szkoły podmajstrzych, a mianowicie na oddziały dla podmajstrzych murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, odbywać się będą od dnia 15. do 31. października b. r. w kancelarji szkoły w nowym gmachu przy ulicy Teatralnej na I. piętrze w godzinach od 9. rano do 12 w południe i od 2. do 4. po południu. Nauka rozpocznie się dnia 2. listopada b. r.

Z Koła literacko-artystycznego. Wydział „Koła" zaprasza członków towarzystwa, wraz z rodzinami, do licznego zebrania się w salonach „Koła" w piątek dnia 21. b. m. Muzyka 30. pułku piechoty grać będzie pod osobistem kierownictwem p. Rolla od godz. 7½ wieczorem.

Posąg Mickiewicza, dłuta rzeźbiarza Lewandowskiego, przeznaczony na pomnik do Rzeszowa, jest już zupełnie skończony i w tych dniach zostanie na miejsce przeznaczenia odesłany. Przedtem jednak w środę i czwartek od godz. 11. przedpoł. do 4. popoł. może publiczność lwowska rzeźbę tę w pracowni p. Lewandowskiego przy ulicy 3. maja l. 10 oglądać.

Samobójstwo. D. 17. bm. odebrała sobie życie przez powieszenie na drzewie opodal stawu Pełczyńskiego, Anna Majerska, rodem ze Szczerca, lat 58 licząca, szwaczka. Powodem samobójstwa była chroniczna choroba oczu. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Hrynka Piorę, który sprzeniewierzył kilkanaście guldenów na szkodę S. Fliegelmana przy ul. Objazd l. 2.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Ogłoszenie konkursu. Niniejszem ogłasza się konkurs z terminem do dnia 15. listopada br. na dozorcę domu w tutejszej szkole politechnicznej. Do tej posady z którą połączone są zwykłe obowiązki dozorcy domu, przywiązana jest roczna płaca w kwocie 400 zł., dodatek aktywalny w kwocie 100 zł. i wolne pomieszkanie w suterenach gmachu szkoły politechnicznej.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni obok znajomości ogólnych obowiązków dozorcy domu, wykazać, że posiadają znajomość rzemiosła ciesielskiego i murarskiego lub przynajmniej z rzemiosłem murarskiem dokładnie są obznajomieni. Także mają kandydaci udowodnić znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, wykazać metryką chrztu, że nie przekroczyli 40 roku życia, przedłożyć świadectwo moralności, wreszcie wykazać świadectwem lekarza rządowego, że są fizycznie uzdolnieni do pełnienia obowiązków dozorcy domu.

Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnosić w terminie wyżej ustanowionym do namiestnictwa za pośrednictwem rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie, a jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej w drodze władzy przełożonej. W myśl ustawy z dnia 19. kwietnia 1872, dz. p. p. nr. 60 mają pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie ces. i król. armji, posiadający wymaganą konkursem kwalifikację i zaopatrzeni w certyfikat władzy wojskowej, przyznający im prawo uzyskania posady w służbie cywilnej, a dopiero w braku takich kandydatów będą uwzględnieni ewentualnie i inni ukwalifikowani kompetenci. Z rektoratu szkoły politechnicznej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Trupa francuska Sary Bernhardt rozpocznie szereg występów w Warszawie w niedzielę w teatrze Wielkim d. 27. bm. „Damą kameljową", nazajutrz daną będzie „Toska", dalej „Fru-Fru", powtórzenie „Toski", „Dziewica Orleańska", następnie d. 1. i 2. listopada „Kleopatra." Trupa nie lada ma trudności w podróży, wiezie bowiem ze sobą 500 sztuk bagaży i 7 wagonów dekoracyj. — P. J. Borkowski, znany basista, uczeń panny Stróżeckiej, angażowany w Bielsku, został bardzo przychylnie przyjęty przez publiczność i dzienniki tamtejsze bardzo pochlebnie wyrażają się o występach p. Borkowskiego w „Normie", „Wolnym strzelcu i „Łucji z Lamermoru."

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mikado", operetka w 3. aktach Sullivan'a; jutro w piątek „Chory z urojenia", komedja w 3. aktach Molier'a. Przedstawienie rozpocznie „Pan i pani", komedja w 1. akcie z francuskiego Dreifus'a. Pierwszy występ w tym sezonie pana Gustawa Fiszera.

Pierwszy występ p. Gustawa Fiszera, zapowiedziany jest na piątek.

Próby z dramatu Ryszarda Vossa pod tyt. „Winny" już się rozpoczęły. Efektowna ta sztuka będzie przedstawioną w przyszły poniedziałek.

Na niedzielę przygotowuje dyrekcja „Zbójców", z pp. Żelazowskimi w rolach Franciszka i Amelji.

Personal operetkowy rozpoczyna próby ze sztuki ludowej „Dwaj złodzieje", czyli „Robert i Bertrand", nie dawanej u nas od lat kilku.

Z teatru. „Dziecko szczęścia" zwabiło wczoraj po raz czwarty wcale liczną publiczność do teatru.

Bawiono się doskonale, wiele kupletów musieli artyści powtarzać.

Hucznemi oklaskami podzieliły się panie Skalska i Radwan, z panami Myszkowskim i Gasinskim.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją Biberowicza bawił w Śniatynie przez całe trzy tygodnie i — pomimo, że przedstawienia odbywały się w oddalonym o dwa kilometry od miasta budynku — publiczność chętnie teatr odwidzała. Najbardziej przyciągały publiczność siły wokalne, jak panny Krawczuk i Fiener, również pan Karpiński. Zaś pani Biberowiczowa w dramatach, jak: „Kto winien" i „Hłytaj", formalnie widzów oczarowała. — Ze Śniatyna odjechał teatr do Seretu.

Zakup trzech obrazów. przeznaczonych do rozlosowania między akcjonarjuszów Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

Teatr u nas i u obcych.

I.

Jeżeli ośmielam się wziąć pióro do ręki, ażeby czytelnikom *Dziennika* zdać sprawę z wystawy teatralnej we Wiedniu, czynię to jedynie dlatego, iżby w tym, chociaż bardzo drobnym szkicu, skreślić, jak cywilizacyjnie i technicznie teatr wzniósł się u obcych a w jakich jeszcze niemowlęctwa powijakach spoczywa u nas. Kiedy ostatnie promienie zachodzącego słońca żegnały tę prawdziwą dla każdego głębiej patrzącego człowieka świątynię piękna i prawdy — burmistrz miasta Wiednia, na czele kwiatu arystokracji ducha całego kraju, dziękował wszystkim, którzy pracą i zapałem przyczynili się do zebrania tego bogatego pokłosia na niwie dzisiejszej sztuki.

— Dumnym się czuję — powiedział — że w murach tego miasta odbyła się ta pierwsza wystawa, na którą tyle wieków się składało. I słusznie. Niechaj zgraje bezmyślnych krzykaczy z głupiem sobkowstwem (śmiesznem na polu sztuki) wykrzykują, że była nieudałą, ludzie, dalecy od takiego obłędu, muszą powiedzieć, że wystawa była w całem tego słowa znaczeniu wspaniałą i pouczającą.

Jeżeli kto z prawdziwą miłością dla prawdy i piękna, przestępował progi tej wystawy, jeżeli w chęci nauki, zaczerpnięcia wiedzy i podniesienia smaku estetycznego, badał i oglądał uważnie wszystko, ten podniesiony na duchu i zadowolony wychodził z wystawy, bo czuł i radował się, że myślom wielkich poetów na scenie co raz szlachetniejszą daje ludzkość szatę.

Jeżeli na chwilę wzrok twój, czytelniku, zatrzymuję przed wystawą naszych zdobyczy stuletnich na polu sztuki czynię to, ażeby dać obraz braku głębokiej miłości dla tej gałęzi sztuki, która u nas nietylko cywilizacyjne posiada posłannictwo, lecz i narodowe. Że tak się stało, winna była obojętność całego kraju, który nie starał się przyczynić godnie do podniesienia swej chwały narodowej, który nie wybrał z łona swego prawdziwych artystycznych powag na polu literatury i sztuki, lecz zaiste ze wstrętną apatją patrzał, jak ludzie, nigdy nic wspólnego ze sztuką i poezją niemający, pomimo najlepszych chęci, szamotali się, ażeby naszą wystawę urządzić I prawdziwie ta nasza wystawa, wobec innych narodów, to było biedne, ubogie dziecko cygańskie w obdartej koszuli, z bosemi nogami; dręczone, wyszydzane, gnębione. Z maleńkiemi skrzypcami stało pod bramą wielkiego pałacu, drżąc z zimna, zda się, jakby mówiło do każdego z obcych i swoich:

— Patrzcie na mnie, oto ja, muzy dziecię z polskiej ziemi... tak wyglądam!!!

I... oni.. chcą, ażeby ze skrzypiec moich, swobodna, wspaniała płynęła pieśń naszych poetów!

Jeżeli jest coś bardzo drogiego, coś, co łzy radości wyciska, to wyraz „nasz" wśród obcych i na obcej ziemi. Tutaj ten wyraz tylko serce krwawił. To nie była wystawa to był mały kramik z fotografjami. Panna Abendroth i wieszcz z Czarnolasu, Jan Kochanowski, obok siebie. Zachwycające zestawienie!

I nikt więcej? O nie! Były jeszcze portrety Loli Beth, pani Kronenberg Reszke, p. Hoffman i p. Modrzejewskiej. Oto wszystko. Z żalem bez granic szukałeś portretu naszej Aszpergerowej, Jana Królikowskiego, Żółkowskiego, Smochowskiego, Benzy, Ładnowskiego, Popiel i tylu innych, których imiona złotemi literami w dziejach naszej sztuki zapisano. A nasz teatr, teatr lwowski, jakże ten się przedstawiał? Ogólna apatja. Parodja. Dziesięć najrozmaitszego wyglądu fotografij. Z artystów, którzy chlubę naszej sceny stanowili i stanowią, p. Woleński na wypłowiałej fotografji zamyślony ponuro spoglądał na tę mizerję. P. Stachowicz, Cichocka i p German wraz z pieskiem i kilka tak zwanych „aniołków," oto cały poczet „królów sztuki dramatycznej." Ten zbiór fotografij, „od Sasa i od lasa" idących, wymownie charakteryzował dzisiejszą duchową łączność pracowników sceny lwowskiej. Gdy kieszeni naszej groziło niebezpieczeństwo, szliśmy ramię obok ramienia, dlaczegoż gdy całemu światu trzeba było okazać, jakich artystów posiadamy, dlaczego pomimo błagań komitetu nikt nie znalazł się z „chorążych" naszego teatru, ażeby w jedno ognisko zespolił wszystkich i w poważnej szacie posłał całą armję laurami okrytą na plac boju.

Teatr krakowski „karniej" wystąpił. Wieńcem okolone fotografje mówiły do widza: „oto jesteśmy korporacją, która ma pewną duchową łączność pomiędzy sobą" Teatr poznański dał kilkanaście fotografij z „Krewniaków" Bałuckiego. Szkoda, że nie posłał krytyki Niemców o polskim teatrze w zabranych prowincjach, w których to miastach tak chlubnie od tylu lat spełnia swoją narodową działalność. I cóż było więcej? Była maleńka szafeczka, w której były uwięzione jakieś dramatyczne dzieła, lecz tak „uwięzione," że nikt ich nie widział. Z tylu dzieł, chlubę naszej literatury posiadających, spostrzedz można było tylko „Świat dramatyczny" wydawany lat kilkadziesiąt w Warszawie, historję teatru polskiego we Lwowie St. Pepłowskiego, kilka starych afiszów i nic więcej, zasługującego na wzmiankę. Lecz był natomiast srebrny wieniec p Lubicza, trzydzieści fotografij p. Myszugi. Nie było wieńców Żółkowskiego, lecz była reprezentowaną operetka warszawska. Nie było pomiędzy twórcami naszej opery Jareckiego, ale był p. Drucker. Pomiędzy autorami naszej literatury nie było niestety portretów Bogusławskiego, L. N. Kamińskiego, założycieli naszej sceny, chluby naszego narodu, ale był natomiast jeden z kolegów, zajmujący „dotychczas" bardzo skromne stanowisko w dziejach sztuki — w 30 — pozach. Oto obraz naszej wystawy. Więc to miałby być cały nasz stuletni duchowy dorobek? O nie! Stokroć nie!!! To był tylko obraz braku poczucia godności narodowej w ogóle, a przedewszystkiem w sercach artystów, w sercach piszących o scenie i dla sceny. Apatja, obojętność tych wszystkich przeszkadzała choćby drobną cząstką przyczynić się do sławy swego kraju. Komitet błagał, zaklinał, aby pomogli rączo i żwawo z sercem i duszą, niestety nadaremnie. Czas już, ażeby kosmopolityzm, który pożera nasze wnętrzności, wypalić żelazem, czas już—mówiła ta „nasza" wystawa,—ażeby obudziło się w sercach wszystkich pracujących dla sceny i na scenie uczucie prawdziwych obywateli kraju — czas już, jeżeli serca nasze chcemy ochronić od zagłady. Imiona Fredry, Korzeniowskiego, Osińskiego, Bogusławskiego, Kamińskiego, Truskolawskich, Owsińskiego, Smochowskiego, Nowakowskiego dlatego złotemi literami wypisane w historji teatru, bo w duszy każdego tkwił obowiązek prawego syna polskiej ziemi.

Oprócz działu muzycznego, który był reprezentowanym z poczuciem poszanowania, dramat i komedia takiemi nie były. Lecz dość o tej niby naszej wystawie. Oto prowadzę cię czytelniku dalej, gdzie sztukę artyści i ogół kochają, czczą i szanują, gdzie sztuka dramatyczna wykazała, że posiada swoją misję narodową i cywilizacyjną. Tam blaski słoneczne biją, tam Sofokles, Eurypides, Arystophanes z dumą spoglądają tam zaczerpniesz wiary, że sztuka dramatyczna porusza serca do czynów wzniosłych, dąży ustawicznie ku największym wyżynom piękna i prawdy, koi umysły, a serca napełnia poezją i otuchą lepszej doli. (C. d. n)

Adolf Walewski.

4

odbył się 16. bm. Nabyte zostały obrazy olejne: Janowskiego „Maciuś", Jasińskiego „Praczki", Koniuszki „Widok Kazimierza w nocy", Wojciecha Kossaka „Jenerał Sowiński", Mańkowskiego „Krasula", Sołomowicza „Kamieniec podolski", St-siaka „Młyn", Sznarbacha „Karczma węgierska" i akwarela Tondosa „Frauenkirche w Norymberdze".

„Gazeta urzędnicza." Pod tym tytułem wychodzić zacznie z d. 1. listopada br. organ, poświęcony wyłącznie sprawom urzędników, zwłaszcza galicyjskich. Że pismo takie może oddać niepośledne usługi tak licznej obecnie armji urzędniczej, że na korzyść tej warstwy może niejedno wywalczyć, jeśli znajdzie poparcie w szerokich kołach urzędniczych, niepodobna wątpić. W skład zaś redakcji, jak nas poinformowano, weszli przedstawiciele różnych zawodów urzędniczych, ludzie więc fachowi, którzy zechcą i potrafią sprawę należycie poprowadzić. Sądzimy, że urzędnicy w dobrze zrozumianym własnym interesie użyczą nowemu pismu poparcia, dozwolą mu rozwinąć się i wyrugować podobne pisemka niemieckie, które poprostu ignorują urzędników galicyjskich i już z tego względu mało powinny znajdować sympatji, że są obce.

W szkole muzycznej p. Heleny Słomkowskiej są do obsadzenia cztery miejsca bezpłatne dla uzdolnionych uczniów i uczennic. Zgłaszać się można między godziną 4. a 6. po południu w lokalu szkoły plac św. Ducha l. 10.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. października.

(Handel żywym towarem.)

W ciągu dnia wczorajszego przesłuchano kilku oskarżonych. Wszyscy oczywiście wypierają się wszelkiej winy. Natomiast przesłuchane dziewczęta, które wywiezione zostały do Stambułu, opowiadają rozmaite szczegóły z pobytu w domach rozpusty, gdzie je w okropny sposób wyzyskiwano. Szczegóły te są tak wstrętne, a obrażające moralność publiczną, iż pisać o tem, choćby bardzo oględnie, jest prawie niemożliwem... I dziwimy się bardzo, że wstrętna sprawa ta nie jest rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

W audytorjum widzieliśmy, oprócz dobrych znajomych oskarżonych, kilkunastu młodzieniaszków, którzy w ten sposób się... kształcą.

Jeżeli już rozprawa musi być jawną, w takim razie wstęp do sali rozpraw powinien być dozwolony tylko za biletami, a galerje należy stanowczo zamknąć.

Lwów 19. października.

(*m.*) Wśród obwinionych wyróżnia się nietylko wyglądem, ale także szczególniejszym sprytem niejaki Kune Silber, z zawodu niby szewc. Jest to wyborny typ żyda-faktora, jakiego liczne okazy spotkać można na jarmarkach. Nie włada on żadnym językiem cywilizowanym, posługuje się żargonem żydowskim, a z chłopami załatwia interesa kiepską ruszczyzną. Nosi długie pejsy, a zamiast bekieszy używa stroju... francuskiego. Silber należy do najniebezpieczniejszych faktorów. Wyszukuje on ofiary wśród dziewcząt wiejskich, którym obiecując dobrą służbę w mieście, wywozi je do Stambułu, gdzie matka jego posiada publiczny dom rozpusty.

Trybunał przesłuchiwał go wczoraj, a zeznania świadków potwierdziły w zupełności winę Silbera. Przy rozprawie chciał on udawać naiwnego, niestety wobec „krzyżowych" pytań radcy p. Zubrzyckiego, sztuczka ta nie udała mu się wcale. Wyszło na jaw, że Silber wywiózł kilka dziewcząt do Turcji. Najbardziej obciążającemi były zeznania 28 letniej żydówki, Perli Salver, którą Silber uprowadził z domu rodziców, zamieszkałych w Przemyślu. Przyrzekł on jej dać miejsce kucharki w domu swej matki. Gdy Salverówna przyjechała z nim do Stambułu, dowiedziała się, że o gotowaniu nie ma mowy, ale, że rozchodzi się o coś zupełnie innego. Gdy Salverówna nie chciała się zgodzić na robione jej propozycje, zamknięto ją w jakiejś norze i tak długo tam trzymano, aż uległa..

Silber odbył kilka razy podróż do Stambułu, a zawsze dostarczał swojej matce nowego „towaru". Umiał on nawet obejść przepisy paszportowe. Paszport był wystawiony na nazwisko jego i żony. Otóż wieziony „towar" przedstawiał on jako swoją żonę, a gdy rysopis się nie zgadzał, wytłumaczył on to urzędnikowi w ten sposób, że rysopis odnosi się do jego pierwszej żony, która umarła, a kobieta, która mu teraz w podróży towarzyszy, jest jego drugą żoną.

Podstęp udał się i „towar" odstawiony został na miejsce przeznaczenia.

Drugi oskarżony Isaak Schaefferstein, 61-letni żyd, wyszukiwał towar w innych zupełnie sferach. Był on tak wybredny, jak jego kolega Silber. Widocznie nie posiadał on tyle sprytu, to też działalność jego ograniczała się na wywożeniu z Galicji dziewcząt upadłych. Zna on doskonale wszystkie wstrętne nory w małych miasteczkach galicyjskich i stamtąd rekwirują się jego ofiary. Przyznaje on, że wywoził dziewczęta do Stambułu, jednakże nie może w tem dopatrzeć się nic zdrożnego. Handel dziewczętami uważa Schaefferstein jako rzecz dozwoloną. Jeden handluje owocami, drugi starzyzną, on handlował dziewczętami. I cóż w tem złego?

Ostatnie wiadomości.

Donoszą, że w okręgu wyborczym większej własności Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec, gdzie d. 28. bm ma się odbyć wybór posła do rady państwa w miejsce Wład. Struszkiewicza — postawioną zostanie kandydatura profesora ekonomji na uniwersytecie w Krakowie dr. Milewskiego.

Nieustająca komisja parlamentarna dla kodeksu karnego obradowała w d. 17. bm. nad kwestją poczytalności karnej, która w §. 57. mniej więcej tak opiewa: „Pewna czynność nie jest karygodną, jeśli ten, który ją popełnił, w tym samym czasie znajdował się w stanie nieprzytomnym, albo chorobliwego zastoju funkcyj umysłowych, co uniemożliwiało mu posiadanie wolnej woli, lub też przejrzenie karygodności czynu." Otóż do tego paragrafu zgłoszono szereg poprawek, które wszystkie komisja odrzuciła. Utrzymał się jedynie wniosek Bareuthera, skreślający w tekście słowo „chorobliwy". Z tą też modyfikacją przyjęto tekst rządowy paragrafu.

Jak wiadomo, klub młodoczeski odpowiedział na projekt zjazdu reprezentantów wszystkich stronnictw czeskich, że uważa za odpowiednie, aby nie delegaci, ale wszyscy posłowie narodowości czeskiej z Czech, Morawji i Szląska, zebrali się na wspólny zjazd, celem omówienia spraw, obchodzących naród czeski. Klub zastrzegł się przytem, że gdyby odbył się zjazd delegatów, uchwały jego nie będą miały mocy bezwarunkowo obowiązującej, gdyż klub obawiał się przegłosowania. Obecnie na pismo to odpowiedział klub posłów czeskich na Morawach, że nie wyklucza wcale zjazdu wszystkich posłów czeskich, że jednak zjazd taki poprzedzić musi konferencja delegatów, którzyby w ściślejszem kole omówili sam projekt zjazdu i ułożyli program obrad. Klub oświadcza także, że nie ma obawy majoryzowania posłów któregokolwiek stronnictwa. Wskutek tego klub młodoczeski uchwalił wysłać pp.: Engla, obu Gregrów, Kaizla, Kutscherę i Tumę, jako delegatów na konferencję, która — jak donosiliśmy — ma się odbyć 1. listopada w Pradze.

Hlas Naroda stanowczo zaprzecza wszelkiemu wspólnictwu interesów narodu czeskiego z wywodami delegowanego Eima i powiada, że krasomowcze wawrzyny Eima musiałyby się stać dla narodu czeskiego koroną cierniową, gdyby naród ten chciał je dzielić z p. Eimem.

Z Budapesztu donoszą do *N. W. Tagblattu*: O konferencjach Polaków z Młodoczechami twierdzą, że pewien wybitny członek z Koła polskiego sondował jeszcze w piątek Eima co do zamiarów Młodoczechów i wyraził usilne życzenie, by zaniechał wszystkiego, co mogłoby na sytuację Polaków wpłynąć niepomyślnie. Młodoczesi powinni — mówiono — uwzględnić to życzenie Polaków, którzy są im przecież przychylni. Próby pohamowania Młodoczechów w owym specjalnie kierunku czyniono jeszcze przed posiedzeniem plenarnem delegacji do 18. b. m. — z jakim zaś skutkiem, wiadomo.

Magyar Hirlap otrzymał list, grożący wysadzeniem pomnika Hentzego w powietrze.

Opróżnione skutkiem śmierci radcy dworu Bruchelli'ego miejsce naczelnika departamentu statystycznego w ministerstwie handlu, ma objąć poseł i radca dworu dr. Hallwich. Wobec tego dr. Hallwich złoży mandat.

W sprawie obsady stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu, wysłano stamtąd — jak donoszą do *N. fr. Presse* — w dniu 16. bm. adres do papieża, zaopatrzony kilku tysiącami podpisów, a proszący o nominację kanonika Vuceticа, na najbliższym konsystorzu, arcybiskupem zagrzebskim. Adres wystylizowany jest po łacinie i na pierwszych miejscach podpisały go takie wybitne osobistości, jak były ban Kroacji, hr. Pejacevich, dalej hr. Erdödy, Nugent, Orsic, Keglevich, Draskovich, br Rauch; Attenfels i w. i.

Z powodu nominacji Wasilewicza na posła serbskiego w Petersburgu, *Swiet* wyraża opinję, iż nominację tę uważać można za dowód szczerze przyjacielskich uczuć, jakiemi przejęty jest obecny rząd serbski dla Rosji. „Wasilewicz — powiada *Swiet* — prawdziwym i oddanym przyjacielem jest Rosji. Nie mogą dla niego istnieć żadne, choćby chwilowe kombinacje, żaden zbieg okoliczności nadzwyczajnych, którykby posłużyć mógł uczciwemu rządowi serbskiemu za powód do odwrócenia się na jedną chwilę od Rosji, tem bardziej zaś do skłonienia się ku jej nieprzyjaciołom. Gdyby zaś Wasilewicz podejrzewał najmniejszą nieszczerość w intencjach gabinetu Awakumowicza, pod żadnym pozorem nie zgodziłby się na przyjęcie ofiarowanego sobie stanowiska. Wasilewicz może być tylko uosobieniem najściślejszej przyjaźni pomiędzy Serbją a Rosją." Do charakterystyki powyższej *Now. Wremia* dodaje ze swej strony kilka szczegółów biograficznych, z których dowiadujemy się, iż nowy poseł ukończył kurs nauk w akademji kijowskiej, a będąc ministrem oświaty w Serbji, wprowadził język rosyjski do wszystkich seminarjów nauczycielskich i szkół żeńskich w Serbji, a również ustanowił katedry języka rosyjskiego i literatury w szkole „Wyższej" w Belgradzie.

Siècle żąda publikacji niemiecko-włoskiego traktatu handlowego. Dopóki to się nie stanie, musi Francja wierzyć twierdzeniu, że Włochom na wypadek wojny przyrzeczono Niszę, Sabaudję i Korsykę i żaden minister francuski nie odważyłby się przyznać Włochom jakichkolwiek ustępstw pod względem handlowym.

Według *Berl. Tagblattu* otrzymał hr. Caprivi wraz z aprobatą cesarską na przedłożenie nowej ustawy wojskowej także rozporządzenie, by w razie potrzeby rozwiązał parlament. Hr. Caprivi jednak nie zrobi, zdaje się, z tej ustawy kwestji zaufania. Żądania na pierwszy rok wynoszą $57^1/_2$ miljonów.

Komisja, wybrana przez parlament belgijski, celem opracowania projektu rewizji konstytucji, uchwaliła znaczną większością głosów: nie wprowadzać zasady powszechnego głosowania.

Ze Stambułu donoszą do *Vos. Ztg.*: Na najbliższej audjencji u sułtana poruszy Nelidow kwestję bułgarską. Projekt odpowiedzi tureckiej na ostatnią notę rosyjską został przez sułtana cofnięty. Nowy projekt napisany jest w duchu pojednawczym i usprawiedliwia stanowisko sułtana względem Bułgarji. Spodziewają się, iż na zasadzie nowego projektu przyjdzie do skutku porozumienie między Nelidowem a sułtanem.

W sprawozdaniu telegraficznem komisji budżetowej delegacji austrjackiej z dnia 15. bm. zaszła omyłka. Zamiast nazwiska hr. Stanisława Badeniego należy umieścić nazwisko deput. Eima.

Cholera.

Fizykat krakowski ogłasza: „Od godziny 8. rano dnia 17. października do 8. godziny rano w dniu 18. października br. zachorowały dwie osoby, a umarła jedna na cholerę. Dotychczas zachorowało na cholerę 44 osób. Umarło 20. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków, d. 18. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski."

* * *

Magistrat lwowski ogłasza: Ze względu na stwierdzoną epidemję cholery w Buda-Peszcie rozporządziło namiestnictwo reskryptem z 6. października 1892, l. 79467, że pod względem przyjmowania podróżnych, przybywających z Węgier do zajazdów publicznych lub domów prywatnych, tudzież poddania ich pięciodniowemu sanitarno-policyjnemu nadzorowi w miejscach przyjazdu należy zastosować te same postanowienia, które wydano do przyjeżdżających z Rosji, Niemiec, Francji, Rumunji i Podgórza-Krakowa.

O czem się interesowanych odnośnie do tut. obwieszczeń z dnia 3. września 1892, l. 54449 i z 30. września 1892, l. 50407 zawiadamia i wzywa do ścisłego przestrzegania wydanych rozporządzeń z zagrożeniem, że wszelkie uchybienia przeciw wydanym zarządzeniom będą karane surowo według ces. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 r. Dz. u. p. nr. 96.

Zarazem przypomina się mieszkańcom miasta wydany nakaz co do obowiązku donoszenia magistratowi o każdym wypadku natury cholerycznej, objawiającym się wymiotami, rozwolnieniem, kurczami i t. p.

Niezastosowanie się do tego nakazu będzie również surowo karane w myśl powołanego rozporządzenia.

* * *

Gazeta Toruńska pisze: Opowiadają tutaj w Toruniu za rzecz pewną, że lekarze ze stacji anticholerycznej w Silnie rewidowali wczoraj flisów na świeżo spławionych i aż w bliskość mostu kolejowego przy Toruniu doprowadzonych tratwach. Znaleźli przytem jednego chorego flisa z wyraźnemi oznakami cholery, którego zabrać i parowcem do Silna cofnąć kazali, gdzie pomieszczony w barakach cholerycznych wnet umarł wśród oznak prawdziwej cholery. Zawiadomiony o tem pan naczelny prezes wysłał podobno zaraz komisję uczonych badaczów bakteorjologicznych, którzy dochodzą teraz w Silnie rzeczywistego charakteru choroby i śmierci. Jutro będziemy już mogli zapewne podać coś stanowczego. Dziś zapisujemy wieść, po mieście krążącą, aby i w ten sposób przypomnieć potrzebę jak największej ostrożności, zwłaszcza w używaniu wody z Wisły.

* * *

Stan epidemji w mieście Warszawie od godziny 12. w południe 13. b. m. do godziny 12. 14. b. m. był następujący: było chorych 77 osób, zachorowało 15, wyzdrowiało 9, umarło 1, pozostało chorych 82, w tem żydów było chorych 13, zachorowało 4, wyzdrowiało 1, umarło 0, pozostało chorych 16.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 19. października. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało tutaj 17, a zmarło 11 osób.

Zakaz importu sadła świńskiego i mąki został zniesiony.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. października. *Pol. Corr.* donosi z Warszawy, że w Poczajowskim klasztorze 3000 poddanych austrjackich przeszło na prawosławie. — Ponieważ zarząd klasztoru musi na razie starać się o utrzymanie konwertytów, więc poczynił już kroki w Petersburgu, aby tymże przydzielono odpowiednie ilości ziemi.

Buda-Peszt 19. października. W delegacji austrjackiej, wśród rozpraw nad budżetem wojennym, przemawiał Młodoczech Pacak przeciw trójprzymierzu, nakładającemu na Austrję wielkie ciężary militarne i krytykował ostro nieposzanowanie narodowości w armji wspólnej. Po wysoce ironicznej odpowiedzi ministra wojny Bauera, zaprotestował Pacak przeciw takiemu tonowi słów ministra, na który, jako reprezentant narodu, on zgodzić się nie może. — Eim przemawiał za uwzględnieniem drobnych przemysłowców przy dostawach dla armji, poczem zarówno budżet, jak *extraordinarium* — referowane przez Popowskiego — uchwalone zostały w całości. — Przy kredycie okupacyjnym Masaryk krytykował surowo stosunki w Bośnji, poczem przerwano posiedzenie.

Paryż 19. października. Izba poselska zebrała się wczoraj ponownie i czynności swoje rozpoczęła debatą nad interpelacją w sprawie strejku w Carmeaux.

Czerniowce 19. października. Wczoraj wieczorem obwiesił się we własnem mieszkaniu profesor tutejszej szkoły realnej, Steiner.

Wiedeń 19. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 311 62; laenderbank 223 20; sztacbany 288·87; lombardy 98·12; alpiny 61·10; renta majowa 96·67, węgierska złota renta 112.55.

Wiedeń 19. października. Dyrektor kolei państwowych we Lwowie, p. Kłosowski, został na własną prośbę, przeniesiony na emeryturę, a na jego miejsce mianowany p. Deyma, radca jen. dyrekcji.

Wiedeń 19. października. Zamknięcie delegacyj ma nastąpić dopiero 25. b. m.

Budapeszt 19. października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przemawiał poseł Helfy, atakował armię i rząd i oświadczył, że rząd wybrał złą drogę dla przeprowadzenia swego zamiaru pojednawczego.

Br. Podmaniczky oświadczył, że i on zalicza się wedle teorji stronnictwa niezawisłości do zdrajców ojczyzny, jednakże dumnym jest z tego. Cokolwiek zawinił jenerał Hentzy względem Węgrów, wszystko odpokutował swą śmiercią na polu bitwy. Mowca oświadcza, że nie zgadza się ani z wnioskiem Eoetvoessa, ani z wnioskiem Apponyi'ego.

Budapeszt 19. października. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj, aby poświęcenie pomnika dla 300 bohaterów odbyło się w dniu 2. listopada. Deputowany Eötvös zaprotestował przeciw składaniu wieńca na pomniku honwedów z r. 1848/49 i generała Hentzi'ego. Prezydent ministrów, hrabia Szapary oświadczył, że każdy przecież, według swojego przekonania, będzie mógł wziąć udział, albo się usunąć od tej uroczystości. Deputowany Apponyi wniósł, by dodatkowo zbadać program uroczystości. Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie izby dzisiaj.

Praga 19. października. Rada gminna w Libercu została rozwiązana i zamianowano komisarza rządowego.

Petersburg 19. października. Minister finansów ma zamiar podnieść akcyzę od zapałek z $^1/_4$ na $^1/_2$ kopiejki od pudełka, liczącego 75 zapałek.

Kijów 19. października. Nadeszła tu z Petersburga urzędowa wiadomość, że z dniem 1. czerwca 1893 roku obejmuje rząd na rzecz państwa południowo-zachodnie koleje. Wiadomość ta jest dla nas tem boleśniejszą, że na tych kolejach, zbudowanych przeważnie przez Polaków i głównie w Ziemiach polskich, jest mnóstwo Polaków urzędnikami.

Londyn 19. października. Królowa Wiktorja nadała hr. Rosebery order Podwiązki.

Paryż 19. października. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożył rząd ugodę handlową, zawartą z Szwajcarją. Prezes ministrów Loubet odpowiedział na interpelację jednego z posłów w sprawie bastówki górników w Carmaux i oświadczył, że rząd spełnił swój obowiązek, a nie mógł interwenjować inaczej, jak to uczynił. Cały zatarg byłby już załatwiony, gdyby istniała już ustawa o sądach rozjemczych miedzy pracodawcami a robotnikami; dlatego prosi minister izbę, aby przyspieszyła uchwalenie tej ustawy. Minister robót publicznych, Viette oświadczył, że istniejące ustawy nie dozwalają państwu objęcia administracji kopalń w Carmaux. Prezes towarzystwa kopalń w Carmaux p. Reille oświadczył, że zgadza się na taki wyrok rozjemczy, jaki wydadzą ministrowie Loubet i Viette. Na tem zakończono debatę nad tą interpelacją i nie powzięto żadnej uchwały; uchwalono tylko nagłość wniosku o przeprowadzenie rewizji ustaw o kopalniach. Prezes ministrów Loubet oświadczył, że przyjmuje urząd sędziego rozjemczego między górnikami z Carmaux a towarzystwem, którego własnością są tamtejsze kopalnie.

Wiedeń 19. października (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7·80, na wiosnę 8·08, żyto na jesień 7·02.

NEKROLOGJA.

✝

Zofja z Lamów

SZAFRAŃSKA

żona nauczyciela ludowego, była praktykantka szkoły imienia św. Elżbiety

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności w poniedziałek dnia 17. października br. w 25. roku życia.

W smutku pogrążony mąż, wraz z matką, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 19. października 1892. o godzinie $3^1/_2$ popołudniu z domu pod l. 11 przy ulicy Gołębiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 18. października 1892 r.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

✝

Feliks Korczak Szumlański

opatrzony św. Sakramentami po krótkiej słabości zmarł dnia 14. października b. r. w Lublanie (Kraina) w 62 roku życia.

Eksportacja zwłok z kościoła OO. Bernardynów odbędzie się w czwartek dnia 20 b. m. o godzinie 2 popołudniu do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim, na którą w smutku pogrążona żona wszystkich krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 19. października 1892.

„Entreprise" Antoni Kurkowski.

✝

Seweryn Nowiński

doktor wszech nauk lekarskich, były radny miasta Lwowa i właściciel realności,

urodzony w roku 1811,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w poniedziałek dnia 17. października 1892 roku o godzinie 9. z rana

W nieutulonym żalu pozostała wdowa, zaprasza przyjaciół i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie w środę dnia 19. października b. r. o godzinie 4. popołudniu z domu pod l 48 ulica Sykstuska do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 17. października 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 19 Października 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
" lw.-czerniow.-jas. ka po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	236 —	240 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6[illegible]	108 31
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	
" " " 4-proc. w. a.	[illegible] —	[illegible]6 70
" " " 4-proc. w. a. los. 41½ l.	94 50	[illegible]
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 75	[illegible] 45
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
" " " 4½% w. a. " "	52 50	55 50
[illegible]ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 8[illegible]	[illegible]5 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 20	95 —
Krakow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. Em.	— —	— —
" " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	108 50	— —
" " 4½% w. a.	97 70	96 40
" " 4½% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	24 75
" Stanisławowa	30 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 8½	1 28½
" " papierowy	1 16⁶/₁₀	1 [illegible]/₁₀
100 marek niemieckich	58 50	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Października 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	60 50	61 80
" węgierskie banku kredytowego	357 —	359
" Banku anglo-austrjackiego	151 25	152 —
" Unionbanku	241	241 50
" kolei Karola Ludwika	215 50	216 75
" kolei północnej	279 —	278 —
" kolei południowej (Lombardy)	98 —	98 75
" kolei państwowej	288 25	28[illegible] 15
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	244	246 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	68 —	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	75 50	177 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1[illegible]5 —	105 —
Akcje kolei półn.-zachodn. (lit. B. Elbethal)	223 50	224 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	322 25	321 90
Renta węgierska złota 4-proc.	112	112 6[illegible]
Akcje Bankvereinu	1[illegible]4 75	124 25
Rosyjski rubel papierowy	118 75	120 87
Losy premjowe węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 12	313 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 52	9 51

Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	7·56	—
" Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
" Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
" Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
" Stryja	—	—	**1·41**	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 19. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·40 do 7·60, żyto 5·85 do 6·20, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 65·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·40 do 5·50, nowa 5·— do 5·25, chmiel 85·— do 90·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie co do żyta i owsa lepsze.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·65, żyto 5·90 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·85, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·75 do 10·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·65 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 8.—, anyż 27·— do 32·—, spirytus za 10.000 litr prc. 13·75 do 14·—.

Usposobienie lepsze.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·20 do 5·50.

Usposobienie słabe.

Praga: pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·60, soczewica 15·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Laskowski
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Kitschman
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum) Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko	Radwan
Peep-Bo) Siostry, pupilki Ko-ko	Kliszewska
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Łomiński

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15. stuleciu.

Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.

Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro: **„Chory z urojenia"**, komedja w 3. aktach Moliera. Przedstawienie rozpocznie: **„Pan i Pani"**, komedja w 1. akcie z francuskiego Dreifus'a.

Pierwszy występ w tym sezonie pana Gustawa Fiszera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Piece żelazne poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 14

Kufry, walizki, kuferki i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka 16. 1

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Pomocnik handlowy poszukuje posady do handlu galanteryjnego. Adres: B. Stojański w Ulicku s redkiewicz p. Rawa ruska. 849

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—2 przed i od 4.—6. po południu.

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia, piętro. Kalecza 3.

Trzeciego Maja 21, pomieszkanie większe umeblowane wskaże dozorca.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3 pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

TYLKO

Ajencja „IMPRESSA"

Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Podaje najniższe ceny dla ogłaszających się w dziennikach.

Zlecenia anonsów uskutecznia jak najlepiej — adres jak wyżej.

Korespondencja prywatna.

Dla Kon..... list jest na poczcie od Nareyza. 857

Do X. Z.

Domysły męczą tylko ... proszę o bliższe określenie osoby — bo się gubię i cierpię. W.....

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 532 1—25

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u 1850 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

Magister farmacji

dobrze polecony, może otrzymać posadę w aptece

Alfreda Weissa

w Bublecku. 2095 1—1

Realność

składająca się z 1 dużego domu murowanego z oficynami i budynkami gospodarczemi, tudzież domu drewnianego z oficynami i 1½ morga ogrodu w Delatynie, za c. k. saliną położona, w pobliżu wybudować się mającego dworca kolejowego, przy gościńcu rządowym, pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w c. k. urzędzie pocztowym w Delatynie.

Ja oferuję Panom i Paniom mającym chęć zarobić 25 ranków tygodniowo, a robotę piśmienną artystyczną (po 2 godzin dziennie w ich własnem mieszkaniu. Zgłoszenia do W. Breuel, rue Clicquemcouat 58 w Paryżu

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

W wiedeńskim magazynie

„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Kompletny cennik gratis i franco.

HARLANDZKIM NICIOM

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

Dlatego prosimy szyć tylko

HARLANDZKIEMI NIĆMI.

NAFTĘ

Telefon nr. 245.

niezapalną, najlepszą jaką Galicja posiada, z rafinerji JJ. OO. Księstwa Lubomirskich w Schodnicy, wyłącznie tylko ja we Lwowie mam na składzie i takową sprzedaję po cenie umiarkowanej w 15 sklepach, opatrzonych moją firmą, w różnych stronach miasta znajdujących się.

Potrzebującym w większej ilości nafty odstawiam takową własnym wozem i jestem w możności stosowny gatunek taniej liczyć, niż inne sklepy i składy.

Na prowincję wysyłam zamówioną naftę po cenie możebnie **najniższej.**

Przytem zwracam uwagę na tę okoliczność, że **we Lwowie oprócz składów, żadnej fabryki, ani też rafinerji nafty nie ma,** jakto niektórzy w swych cennikach i inseratach głoszą, rozmyślnie wprowadzając w błąd p. t. interesowanych, aby więcej zyskać odbiorców. 2015 1—1

Wawrzyniec Matyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie, przy ul. Polnej l. 3 i ul. Leona Sapiehy l. 47.

NAFTA

Zaopatrzywszy się podczas najtańszego letniego sezonu w znaczny zapas nafty niezapalnej krajowej, oddaję moim P. T. Odbiorcom, *kupującym całemi beczkami*, zawierającemi 200 litrów

po zniżonej cenie.

Na **prowincję**, gwarantując **za najlepszą jakość** i nstawani przepisaną **niezapalność**, wysyłam naftę we **Wtorki i Soboty** za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.

Na żądanie franko dostarczam cenników.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska 47. 2061 1—4

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHINSKIEJ

otrzymał i poleca handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

Magazyn futer

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1.

poleca na sezon:

FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.

(Lwów „Impressa"). 2046 1—10

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, pró z rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *Ł. Mańkowskiego.*

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—7

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1888 — PARIS 1886

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, przyjęte przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadając równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przy których zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (białych upławach), w AMENORRHEE (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niezmieszany lub zepsuty żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć ne srebrną i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Apteka w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1605 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1435 1—?



Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli

pod firmą: 1923 1—4

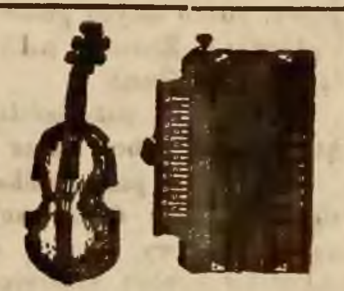
Józef Schuster

Lwów, Kopernika l. 7.

Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.

Cenniki gratis i franco.

(Lwów Impressa)



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 859 1—11

SKRZYPCE,

cello, viole, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne

HARMONIKI

dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik

O. Lederhofer, w Pradze.

Brenntegasse

Cenniki gratis.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.

CALASTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL, słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.

Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.

we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha 520



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	. . . . . zł.	1·60
„ „ Souchong czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ Kaysow czarna	„	4·—
„ „ Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „ Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1915 1—7

Opakowanie się nie liczy

Stałe utrzymanie także dla dam!

Za stałą płacą i dyety podróży poszukuje się jako urzędnika dla służby wewnętrznej w dziale ubezpieczeń na życie inteligentnego człowieka.

Angażuje się także zdolne osoby jako agentów miejscowych i zastępców powiatowych, oraz i damy mogą znaleźć zajęcie. 2077 1—5

Zgłoszenia tylko pisemne składać należy do Administracji „Dziennika Polskiego".

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—7

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



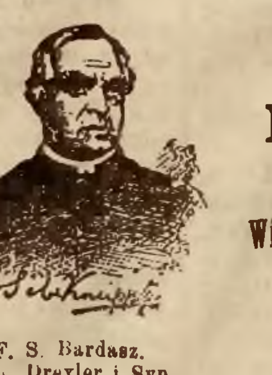
Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lenk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Brąglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, w **Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.